Ner 130. Kraków, Sobota 10 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 9 czerwca.

Mr. Constans a le génie de l'à propos, mówi p. Charmes w *Debatach*, a za nim powtarzają najwybitniejsi publicyści francuscy z powodu tuluskiej mowy... przyszłego prezesa gabinetu. Jeśli tak, to mowa ta jest więcej niż platformą wyborczą dla przyszłego konserwatywnego stronnictwa republikańskiego — jest ona przedewszystkiem światłem, rzuconem na opinię wyborców francuskich, albo może raczej światłem, które z wnętrza tej opinii wydobywa się na powierzchnię świata wielkiej polityki, przedziera się z siłą przez skorupę, utworzoną z radykalnych haseł i koncentracyjnych frazesów.

Czytelnicy nasi znają brzmienie tej mowy z obszernych streszczeń, pomieszczonych w naszem piśmie; a że staramy się zawsze utrzymywać ich *au courant* tego niesłychanie ciekawego procesu wewnętrznego, jaki przebywa obecnie Francya, przeto też dziś ograniczyć się możemy do kilku uwag ogólnych.

Mogłoby się zdawać dziwnem, że mowa ta sprawiła tak ogromne wrażenie we Francyi, skoro nie zawiera ona ani jednej myśli, którejby oddawna nie poruszały i popierały umiarkowane pisma paryskie i prowincyonalne. Tak. Ale te myśli wypowiedział teraz nie p. Piou, nie hr. de Mun, nawet nie Leon Say, podejrzywany przez „czystych“ republikanów o „sojusze ze wszystkiemi reakcyami“, ale republikanin rządowy — i jak bardzo rządowy! — republikanin, który obalił Boulangera i zniszczył partye monarchiczne we Francyi! To też, nie tykając ekonomicznego programu pana Constans, programu, który zresztą nie jest ani banalny, ani mętny, jak program pana Dupuy — musimy przyznać, że politycznie mowa p. Constans ma większe znaczenie od wszelkich dotychczasowych oratorskich popisów z przedwyborczego okresu we Francyi.

Dowodem, że wywołała już bezpośredni, praktyczny skutek. Oto nawet w tych pismach oportunistycznych, które z kołowacizną godną lepszej sprawy broniły hasła nieszczęsnej koncentracyi republikańskiej, nawet w tych pismach zaczyna w epikrytycznych uwagach o mowie p. Constans, przebijać się i torować sobie drogę myśl o owem *ralliement* konserwatystów barwy p. Piou. Zjednoczenie to inne nieco, aniżeli w programie p. Constans, osłabione nawet znacznie, ale i w tej nowej formie oznacza ono zupełne, stanowcze porzucenie hasła republikańskiej koncentracyi. Zjednoczenie to, wedle tych pism, dokonać się powinno nie w parlamencie, ale wśród wyborców, nie między wodzami, ale w szeregach armij, dotąd wrogo ze sobą walczących.

Rzecz prosta, że mamy tu przed sobą frazes, który ma być dla oportunistów złotym mostem, wywodzącym ich z krainy koncentracyi w krainę pojednania. Bo przecie nikomu nie idzie tu o obecny parlament, dogorywający wśród głupstw i pomyłek jakie popełnia na każdem posiedzeniu, tylko o przyszłą legislatywę. Jeśli w niej ma się dokonać organizacya zachowawczych żywiołów republikańskich — o to idzie p. Constans, tak samo jak Leonowi Say i Jakóbowi Piou — to musi ona być następstwem skupienia się zachowawców-wyborców — na co się już godzą oportunistyczne pisma. Więc w istocie rzeczy zgoda między niemi a programem tuluskim p. Constans zupełna. I to jest właśnie niezmiernie ważne. Bo oznacza to, że myśl pojednania, podniesiona kiedyś przez Raula Duval, odrzucona zrazu wśród prawicy, zwyciężająca później wśród jej odłamu, ztamtąd opanowująca lewe centrum — obecnie posunęła się bardzo głęboko w samo serce stronnictw, tworzących dotychczasową większość rządową. Mówiąc o większości rządowej, mamy na myśli tę, która nigdy nie była w stanie utrzymać gabinetu, przez się formalnie popieranego.

A skoro tak, skoro istotnie mowa p. Constans oznacza tak wielki, na pozór tak nagły przybytek terenu, na którym rozwija się myśl pojednania, to miał słuszność tuluski mowca, stwierdzając w niedzielę, że „Republika jest na skręcie swej drogi“; przewidywał trafnie, że epoka walki o Republikę skończona, a rozpoczyna się czas organizowania się wewnętrznego. „Cóżbyśmy powiedzieli o żołnierzu — mówił Leon Say — który powróciwszy z wojny do roli, chciałby karabinem ziemię uprawiać.“ A właśnie karabinem i bagnetem uprawiają niwę wewnętrznej polityki dotychczasowe rządy francuskie, karabin i bagnet są narzędziami, których jeszcze p. Dupuy użyć zamierza w rządzeniu Francyą. P. Constans rzuca stanowczo karabin w kąt i radzi zabrać się do pługa. Francya oddawna czekała na tę radę, której dać się jeszcze nie ośmielił Juliusz Ferry, obejmując na kilka dni przed śmiercią krzesło prezydenta senatu.

A właśnie, jak długo najrozumniejsi i najhartowniejsi wśród rządowych republikanów nie mieli odwagi jasnem i stanowczem słowem uświadomić w masie ludności tego, co każdy czuł, ale czego olśniony frazesem o obronie Rzeczypospolitej, nawet wyraźnie pomyśleć nie śmiał — jak długo zaprzestanie walki z katolicyzmem mogło tylko tworzyć treść tajemnych umów między p. Rouvier a bar. de Mackau, ale nie mogło znaleść miejsca w publicznych deklaracyach gabinetów — jak długo ludzie, którzy mają *le génie de l'à propos*, szli zawsze ręka w rękę z radykalizmem, choć jego wartość polityczną znali doskonale — tak długo można było wątpić, czy Francya, nawet po Panamie, stoi „u skrętu drogi.“ Ale odkąd w Tuluzie, w gronie wypróbowanych republikanów padły słowa: „nam, którzyśmy obalili wszystkie przywileje, nie wolno wskrzeszać nowych na naszą własną korzyść i dlatego nie wolno nam nikomu wzbraniać wstępu do Republiki“ — odtąd o zwrocie, o stanowczym zwrocie w życiu tej Republiki wątpić nie wolno. A życzyć jej trzeba, aby się zamanifestował stanowczo i świetnie już w najbliższych jesiennych wyborach.

Czy funkcyonująca dotąd, a funkcyonująca z bezmyślnością i dokładnością zegarka maszyna administracyjna, nie powstrzyma raz jeszcze stanowczego kroku — czy, aby go uczynić, nie należy dokonać ostatniego już dzieła zniszczenia i dla zyskania trwałości rządu, obalić gabinet u steru będący? Oto pytania, które nasuwają się same przez się, których jednak dotąd nie podnosi nawet prasa francuska. Powrócimy innym razem do tej strony kwestyi. To pewna, że jeśli umiarkowani republikanie uznają konieczność tego kroku, wówczas pana Dupuy nie wyratuje metoda, której trzyma się w ostatnich czasach, a którą ktoś streścił w tych słowach: *le meilleur moyen de ne pas tomber, c'est de ne pas se mettre debout*. P. Dupuy nie wstawał wcale, kiedy pp. Bazille, Jaurès i spólnicy dokonywali dzieła wykluczenia inteligencyi z Izby. To też nie upadł wówczas. Znajdą się sposoby, aby go do powstania zmusić. A wówczas....

Przegląd polityczny.

Z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczną się plenarne obrady obu delegacyj, ponieważ jest nadzieja, że w ciągu dni najbliższych komisye załatwią się ze wszystkiemi swojemi pracami. Dzienniki półurzędowe zapowiadają zamknięcie sesyi delegacyjnej na dzień 20 b. m. Zapowiedź ta wydaje się jednak wątpliwą ze względu na to, iż demonstracyjne wystąpienia delegatów młodoczeskich przeciągną zapewne obrady przynajmniej na dni kilka. Oprócz spraw budżetowych i spraw polityki zagranicznej, wywiąże się prawdopodobnie dyskusya nad kwestyą czeską, jeżeli temu nie zdoła przeszkodzić prezydyum powołaniem się na okoliczność, iż kwestye te nie wchodzą w zakres działania delegacyj wspólnych. Odnośnie do spraw czeskich na porządku dziennym dyskusyi powszechnej stoją projekty wiedeńskiego *Vaterlandu*. Dzienniki praskie wszystkich odcieni politycznych protestują przeciwko pomysłowi użycia środków represyjnych, które nie zapewniłyby nowej ugodzie powodzenia. *Hlas Naroda* oświadcza, że ugoda ta byłaby tylko możliwa na podstawie zupełnej narodowej i językowej równości w całkowitych granicach Czech, Moraw i Szląska. *Narodni Listy* twierdzą, że bez prawa państwowego wszelki projekt ugody jest niedającą się wykonać mrzonką.

Niemieckie sfery rządowe nie robią sobie wielkich złudzeń co do wyniku wyborów, gdyż półurzędowa prasa już teraz rozważa ewentualność ponownego rozwiązania parlamentu. *Freissinnige Ztg*, a co dziwniejsze bismarckowskie *Hamburger Nachrichten*, zauważyły, omawiając dalszą akcyę w sprawie ustawy wojskowej, że ponowne rozwiązanie parlamentu jest wprawdzie formalnie dozwolone, ale sprzeciwia się duchowi konstytucyi. Na to oświadcza *Norddeutsche Allgemeine Ztg*, że konstytucya nie zna żadnych ograniczeń prawa rozwiązywania parlamentu, które przysługuje bezwarunkowo radzie związkowej i cesarzowi. Organ kanclerski mniema, że „upatrywanie naruszenia konstytucyi w ponownem rozwiązaniu parlamentu jest tylko usiłowaniem ścieśnienia władzy rządowej. Rozumowanie, że duch konstytucyi nakreśla rządowi granice, konstytucyą nieobjęte, prawniczo nie da się uzasadnić, a w danym wypadku jest tem błędniejsze, iż właśnie w kwestyi wojskowej konstytucya nie mogła nadawać uchwałom parlamentu charakteru wyroków ostatniej instancyi, którymby rząd bezwarunkowo musiał się poddawać. Rząd dotrzyma sumiennie konstytucyi, ale odeprze każde usiłowanie, zmierzające do przesunięcia praw i władz konstytucyjnych na jego niekorzyść.“ Poglądy półurzędowego dziennika są dość niebezpieczne, gdyż jeżeli rząd nie jest obowiązany poddawać się uchwałom parlamentu, w takim razie parlament traci racyę bytu i można się bez niego wybornie obejść. Już i tak mówią wiele w Niemczech o zamiarze pewnych sfer przeprowadzenia zmiany konstytucyi, a w samym Berlinie zbierano, za inicyatywą wysokiego państwowego urzędnika, podpisy na petycyę, domagającą się zniesienia powszechnego głosowania. Wszystkie te obawy i artykuły *Norddeutsche Allgemeine Ztg* nie przysporzą zapewne ustawie wojskowej zwolenników. Nie poprawią również jej szans usiłowania prasy liberalnej, aby z austryackiej mowy tronowej i wyjaśnień hr. Kalnoky'ego wydedukować, że Austrya jest niepewnym sprzymierzeńcem. *Münchner Neuste Nachrichten* posuwają się tak daleko, że piszą: „Na Ballplatzu radują się teraz więcej Rosyą, niż Niemcami; konieczność tylko zmusza do dotrzymania przymierza, które jeszcze kilka lat potrwa, gdyż byłoby może nieroztropnie zrywać je przedwcześnie. Ale Austrya nie czuje już gorącej miłości ku swej siostrze Germanii.“ *National Ztg* komentuje swój poprzedni artykuł i tak się odzywa: „Naszem zdaniem sprawa tak stoi: Austrya chce utrzymać trójprzymierze jako oparcie na wypadek starcia się z Rosyą na wschodzie. Dopóki jednak do takiego konfliktu nie przyjdzie, kroczy Austrya własną drogą, pozostawiając Niemcom polityczne trudności i większą część ciężarów wojskowych i finansowych, spowodowanych przez trójprzymierze.“ W końcu zacytujemy maleńki ustęp z *Kölnische Ztg*, jako próbkę stylu tego pisma, toczącego walkę z centrum w obronie ustawy wojskowej. Organ „lepszych klas“ tak pisze o duchowieństwie katolickiem: „Nadużywa ono kazalnicy, wciska się do domów, piętnuje wszystkich, którzy nie stoją po stronie centrum, jako zdrajców najświętszych interesów Kościoła i potępieńców, trwoży mężczyzn, przeraża kobiety, tyranizuje zgromadzenia przedwyborcze i napełnia najmniejsze pokątne dzienniki wściekłemi denuncyacyami.“ Taką bronią walczy liberalizm niemiecki.

Spotkanie króla Aleksandra serbskiego z jego matką w Kładowie miało nietylko familijne, ale także polityczne znaczenie. Od czasu zajść wiesbadeńskich, podczas których Dokicz, jako nauczyciel następcy tronu, odebrał go Natalii, znienawidziła ta ostatnia obecnego prezesa gabinetu. Dokicz mniemał, że królowa matka skorzysta ze spotkania z synem, aby wzniecić w nim uprzedzenia do jego teraźniejszych doradców. Dlatego przyjaciele prezesa gabinetu nalegali na króla, aby Dokicz towarzyszył mu do Kładowy. Otóż koła rządowe podnoszą obecnie z zadowoleniem, że dawne naprężenie zostało zupełnie usunięte. Natalia przyjęła Dokicza bardzo przychylnie, a po wyjaśnieniu pewnych „nieporozumień“ przyrzekła mu uroczyście, że przyjazny jego stosunek z królem będzie o ile możności swym wpływem popierać. W ten sposób stanowisko prezesa gabinetu, który oprócz tego posiada zaufanie eks-króla Milana, wzmocniło się i utrwaliło tak, że obaj jego współzawodnicy Pasicz i Sawa Gruicz na razie zaniechali walki przeciwko niemu. Pasicz wyjeżdża wkrótce do Petersburga, a Gruicz opuści zapewne także Serbią na czas dłuższy, aby objąć posadę posła serbskiego w Stambule. Chodzi jeszcze o zbadanie usposobienia skupczyny. Dokicz nigdy nie miał wielkiego znaczenia w stronnictwie radykalnem, panuje jednak przekonanie, że radykaliści będą go popierać przez wdzięczność za obalenie liberalnego rządu. Zresztą skupczyna zbierze się jedynie dla załatwienia najpilniejszych spraw, mianowicie budżetu i traktatów handlowych, a następnie będzie odroczona do listopada. Królowa matka przybędzie do Serbii dopiero w jesieni, ale przedtem spotka się z nią w Biarritz król, który jednocześnie odwiedzi ojca w Ems lub Aix-les-Bains.

Z Irlandyi donoszą o politycznej demonstracyi rady miejskiej dublińskiej na rzecz home-rule. Demonstracya ta jest tem ciekawsza, że dotyka bezpośrednio stosunków rodziny panującej. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady postawiony był wniosek wysłania adresu gratulacyjnego do królowej i księcia Walii z powodu zaślubin księcia York z księżniczką Teck. Po dłuższej dyskusyi wniosek został odrzucony z następujących powodów: „Jakkolwiek rada miejska i obywatele miasta Dublina życzą jak najlepiej młodej parze, jakkolwiek przyznać należy, że obecny rząd królowej usiłuje naprawić do pewnego stopnia krzywdy, wyrządzone Irlandczykom przez poprzednie pokolenia — to przecież nie nadeszła jeszcze ta chwila, w którejby rada gminna Dublina mogła wręczyć królowej adres gratulacyjny. Jak tylko życzenia Irlandczyków co do narodowego parlamentu będą spełnione, wszystkie irlandzkie korporacye wystąpią z gratulacyjnemi adresami.“

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 8 czerwca.

(*) Nareszcie mamy przecież już zupełnie gotową listę kandydatów na przyszłe wybory. Zaszła jeszcze nowa frykcya w powiecie bydgoskim, gdzie kilkunastu krzykaczy miejskich, reprezentujących naturalnie „oburzony naród,“ tak zastraszyło komitet centralny, że tenże spowodował do zrzeczenia się kandydatury p. E. Rogalińskiego, co umożebniło zwołanie nowego zebrania przedwyborczego, na którem stać się miało po woli narodu bydgoskiego, oburzonego na to, że komitet centralny odrzucił pierwotnego kandydata bydgoskiego. Tam tedy na nowem zebraniu przez elewacyę ze strony komitetu centralnego postawiono i przyjęto kandydaturę p. Leona Czarlińskiego i X. Jażdżewskiego, kandydatów drugorzędnych miasta Poznania. Charakterystycznem jest, że właśnie kandydatury tych dwóch posłów stawiają się tam, gdzie pewni członkowie komitetu centralnego mają sposobność zalecania właśnie najwyraźniejszych przeciwników polityki, przyjętej przez dotychczasową większość Koła parlamentarnego.

Umówioną nawet była w pewnych kołach zupełna „reforma“ Koła parlamentarnego, mianowicie przez usunięcie Kościelskiego i Komierowskiego. W tym celu też dość otwarcie działał poseł Leon Czarliński na zebraniu delegatów zachodnio-pruskich w Grudziądzu, a mianowicie chciał z listy kandydatów usunąć tego posła zachodnio-pruskiego, który się w Kole przyłączył do większości w sprawie wojskowej. Taka akcya mogła narazić powiaty na rozbicie głosów. Kontrkandydat p. Czarlińskiego jednak, dość wcześnie poznawszy plan zakulisowy, usunął się sam, a kandydatura p. Henryka Donimirskiego przywróconą została. *Notabene* kandydatura ta jest niepewną, zwłaszcza też, jeżeli wyborcy katoliccy Niemcy nie dopiszą. Za to kandydat nasz i tam, zwłaszcza przy wyborze ściślejszym, pozyskać będzie mógł głosy agraryuszów niemieckich. W tych bo właśnie kołach szowinizm niemiecki w zadziwiający sposób się uspokoił, skutkiem stanowiska, jakie Koło polskie zajęło w sprawie wojskowej. Na zebraniu w okręgu lubawskim jeden z bardzo poważanych agraryuszów niemieckich stanowczo i głośno oświadczył się za kandydatem polskim Drem Rzepnikowskim. W bydgoskim powiecie ustąpić musiał z kandydatury naczelnik powiatu v. Unruh, z powodu, że wydał odezwę, w której na równi postawił walkę z socyalistami i Polakami, co oburzyło wpływowych powiatowców niemieckich.

Pogadanki tygodniowe.

(Jałowy tydzień. — Niema nic złego, coby na dobro kroniki nie wyszło. — Cegła młodej i niedoświadczonej kobiety. — Kronikarz udaje nieboszczyka. — *Prawda* pana Świętochowskiego. — Pisarz, który się zatrzymał w swojej umysłowej ewolucyi. — Jeszcze o emancypacyi. — Właściwy sposób traktowania tej sprawy. — Królowa Saba a przeciętna kobieta. — Zwietrzały manchesterski pogląd na sprawę emancypacyi. — Co o tem mówi antropologia? — Erudycya p. Świętochowskiego. — Misya cywilizatorska kobiety. — *Cherchez la femme!* — Kobieta jako wychowawczyni i stróż tradycyi. — Daniel Stern i pani Cieszkiewiczowa. — Rewolucyjny socyalizm i indywidualistyczny liberalizm a emancypacya. — *Laissez faire.* — O nauce i fortepianie. — Analiza emancypacyjnych dążeń. — *Mesdames, faites votre jeu!* — Nowa Polska. — Żona jako artykuł zbytku. — Młyn małżeński. — Kronikarz powiększa grono aniołków. — *Voici le sabre de mon père!*)

(Dokończenie).

Tak tedy ujawnia nam antropologia (której wskazówki wrzekomą swą brutalnością oburzać chyba tylko mogą jakąś niedowarzoną główkę) właściwe zadanie kobiety. Rola to odmienna od tej, która mężczyznie przypadła w udziale, ale najzupełniej równorzędna i niema płeć piękna żadnego powodu zazdrościć nam urojonych przywilejów. Kobiety roztropne czują to i powiada n. p. genialna Daniel Stern w swojem *Essai sur la liberté:* „Jeżeli kobieta wdziera się na wyżyny nauki, to czyni ona to pod naporem rozhukanej namiętności, a nie pod wpływem naturalnych instynktów.“ I gdyby jeszcze zadawalniało odniesione zwycięstwo, ale oto, co pisze Dr med. Teresa Cieszkiewicz w wyszłej niedawno temu *Skarbonce*:

„Ani dyplom doktorski, ani użyteczna dla ludzkości praca, ani sława, ani dostatki nie zagłuszą w sercu kobiety pragnienia miłości i cichego szczęścia w życiu rodzinnem. Jeżeli ono ją ominęło, nic jej nie uchroni od niesłusznie ośmiewanych, bo na współczucie jedynie zasługujących cech staropanieństwa. Jeżeli je miała, a utraciła, nic go nie zastąpi, nic po tej stracie nie pocieszy: ani dyplom doktorski, ani użyteczna dla ludzkości praca, ani sława, ani dostatki!...“

Głos ten powinnyby wziąść pod rozwagę „młode i niedoświadczone kobiety, które chcą czemś być i czegoś dopiąć“; widoczne bowiem jest, że owe „coś,“ do którego dążą, leży poza obrębem „cichego szczęścia w życiu rodzinnem,“ mogącego jedynie kobiecie dać wewnętrzne zadowolenie. A jest to właśnie klątwą naszych czasów, że owo „coś“ nęci tak bardzo młode kobiet pokolenie, iż zapatrzone w jego blaski, tracą z oczu właściwy ideał kobiety. Rewolucyjny socyalizm zachęca je w tych dążeniach, negując bowiem rodzinę, zapoznaje on moralizujący i cywilizatorski wpływ, jaki kobieta, wypełniając wskazane jej przez naturę posłannictwo, w ludzkości wywiera; indywidualistyczny liberalizm przyklaskuje ich porywom, nie znajdując w swych teoryach odpowiedniego kryteryum dla oceny tego ruchu, i młode kobiet pokolenie, zachęcone pochlebstwem warchołów, a przeceniając własne siły, zrywa się do lotu, gotowe rzucić się w zamęt walki o byt, z której, ani wątpi, iż wyjdzie zwycięsko, zdobywając samodzielność, sławę, dostatek i wewnętrzne zadowolenie!

Prąd ten, ogarniający coraz bardziej młody świat kobiecy, jest istotnem społecznem niebezpieczeństwem, gdyż budząc w umyśle kobiet aspiracye niezgodne z ich przyrodzonem uzdolnieniem, przytępia w nich poczucie społecznego ich obowiązku i zamiłowanie do właściwego im powołania. Otwierają się przed ich oczyma setki nowych dróg nieznanych, tylko nie ta właśnie prosta i znana, którą iść należy i na której społeczeństwu oddać mogą rzetelną usługę.

Powiadają nam: nie krępujcie tego ruchu; owoc zakazany przestanie nęcić, skoro zakaz będzie cofnięty, i wszystko uporządkuje się samo z siebie jak najlepiej. Usuńcie tylko szranki, tamujące swobodę rozwoju, a „stanowczo“ zróżnicuje się ogół kobiet wedle indywidualnych właściwości, tak, iż społeczeństwo nic na tem nie straci, lecz tylko zyszcze z pewnością. Niezmierna większość kobiet będzie i nadal uważała kółko rodzinne za właściwe pole swojego działania; — w zamęt walki o byt rzucą się jeno te, które w sobie czują pewność zwycięstwa, te, które tam powoła wyjątkowe uzdolnienie i gorąca chęć służenia (?) ludzkości.

Ubolewania godne zaślepienie, wyhodowane pustemi frazesami krzykaczy, którzy odrzuciwszy katechizmowe nauki, nie umieli żadnych wniosków wyciągnąć ze wskazówek nowożytnej wiedzy! Czyż rola kobiety nie jest jej z góry już wskazaną przez przyrodę, która ją odpowiednio swym celom odmiennemi wyposażyła właściwościami? Czyż społeczeństwo niema prawa żądać od niej, aby wypełniała to posłannictwo? Czyż może ono patrzeć obojętnem okiem na dezercyę żołnierza z posterunku, na którym go postawiono? Czyż nie równa się każda przez kobietę na polu męskiej działalności zdobyta pozycya, dla społeczeństwa, utracie placówki w zakresie kobiecego działania? Czyż wreszcie kobieta, mająca odmienne prawa i odmienne obowiązki — jeżeli godnie ma odpowiedzieć swemu powołaniu — nie powinna być inaczej wychowywaną i kształconą, niż mężczyzna?

A potem ta zdumiewająca pewność, z jaką nam przepowiadają „stanowczo,“ że skoro usunięte zostaną szranki, stojące dążeniom emancypacyjnym na przeszkodzie, ogół kobiet zróżnicuje się wedle indywidualnych właściwości, i — jak u doktora Panglossa — ułoży się wszystko samo z siebie jak najpiękniej w najpiękniejszym ze wszystkich światów! Otóż nie, pozwalam sobie „stanowczo“ zaprzeczyć tej pewności. Jeżeliby emancypacyjne dążenia odnieść miały zwycięstwo nad zdrowym rozsądkiem i samozachowawczym instynktem społeczeństwa, wtedyby się stało z nauką to samo, co się obecnie dzieje — z fortepianem. Wszystkie kobiety nasze wyłamują sobie dziś palce, bębniąc zapamiętale gamy i etudy, bez względu na to, czy mają lub niemają słuchu — wszystkie, rzuciwszy się na drogę, sposobiącą do naukowych zawodów, zamęczałyby się, ślęcząc nad książkami, bez względu na to, czy posiadają lub nie posiadają odpowiednich tym zawodom uzdolnień.

Twierdzić, że byłoby inaczej, jest to nie znać psychologii człowieka wogóle, a w szczególności psychologii kobiecej, nie znać naszego narodowego charakteru, nie znać ducha czasu, nie znać właściwej istoty emancypacyjnych dążeń. Trzeba albowiem wiedzieć, że owa chęć bycia czemś i dopięcia czegoś (poza zakresem działalności wskazanej kobiecie), owa gorąca żądza służenia ludzkości (na polu, gdzie ona tej służby nie wymaga) są tylko bezwiednie włożoną — *lâchons le mot!* — tartuffowską maską, poza którą kryją się rzeczy wcale nie tak piękne, jakby się z pozorów wydawało. Emancypacyjne porywy bowiem nie mają nic wspólnego z altruistycznemi dążeniami, któremi się tak chętnie zasłaniają, będąc owszem w ostatecznej analizie wynikiem rozkiełznanego indywidualizmu, tracącego z oczu wysokie społeczne cele, świecące przecież tak jasno jako przewodnia gwiazda na widnokręgu kobiety.

Wchodzi w ten huczek materyalistyczne pragnienie użycia, łudzące „młode i niedoświadczone kobiety, które chcą czemś być i czegoś dopiąć“ nadzieją zdobycia samodzielności i dostatków, wchodzi chęć zwrócenia uwagi na siebie i popisania się oryginalnością, wchodzi kaprys mody podszyty instynktem gromadnym, który bądźcobądź leży w naturze człowieka i musi tu wejść w rachunek, wchodzi pycha i antagonizm ku płci męskiej, wchodzi wreszcie bałwochwalczy fetyszyzm naukowy, i równolegle z nim idąca, a poczęści z arystokratycznego naszego ducha narodowego płynąca poniewierka rękodzielniczych zajęć, które ogarnąwszy nasze kobiety, zniechęcają je do upośledzających, wedle ich mniemania, zajęć w zakresie domowego gospodarstwa. Ileż to razy zdarzyło mi się słyszeć nasze panie, mówiące z przekąsem o Niemkach, iż są mężów swych sługami, dlatego iż się nie wzdragają nieraz osobiście przyłożyć ręki do tego, co w domu zrobić wypada? A wszakże troskliwe krzątanie się to ma pod względem ekonomicznym w życiu narodów niepoślednie znaczenie, gdyż jak powiada Salomon o gospodyniach: „Mądra kobieta buduje dom mężowi, głupia go rozwala!“

Możemy sobie teraz wyobrazić tę tłumną dezercyę kobiet ze stanowisk, wyznaczonych im przez Opatrzność i społeczeństwo — ten ruch zgiełkliwy, odbywający się pod wpływem namiętności wzburzonych tak różnorakiemi podniety. *Mesdames, faites votre jeu!* Mojem zdaniem musiałoby to być coś podobnego do szturmu szulerów na stoliki *trente et quarante* i rulety, tak samo bowiem jak w Monte Carlo mogłyby się szczęścia dobić tylko nader rzadkie wyjątki, tak samo jak tam uległaby i tu niezmierna większość rozbiciu, tak samo jak tam spieszyłyby na pole walki coraz nowe zastępy, nie zrażając się klęską tych, które uległy, a widząc tylko te, których los uszczę-

Wobec tego zajścia rozum polityczny nakazywał postawić w Bydgoszczy kandydaturę polską, któraby w tych właśnie kołach miała dobre brzmienie. Tymczasem wśród burd i hałasów pierwotnie postawiono kandydaturę zięcia p. Leona Czarlińskiego, adwokata Moszyńskiego, a gdy tenże, z niemałą dla siebie przykrością, odrzuconym został przez delegatów z całego Księstwa, postawiono samego już p. Leona Czarlińskiego, reprezentanta polityki bezwzględnie opozycyjnej. Jeżeli nie zdobędziemy tego okręgu wyborczego, będzie to skutkiem politycznej nieuwagi.

W Poznaniu kandydatura Cegielskiego już się utarła; ciekawa jednak rzecz, ile głosów się rozstrzeli lub wcale nie pójdzie do urny. Straszą, że wielką ma być liczba tych, którzy na Cegielskiego głosować „nie mogą.“

O X. prałacie Jażdzewskim powiadają, że jeszcze rozważa, czy wogóle nie cofnąć swej kandydatury nawet w krotoszyńsko-koźmińskim okręgu. Zrobi to na pewne, albo wyboru nie przyjmie — jak mówią — jeżeli w nowem kole mieliby mieć przewagę stronnicy dotychczasowej większości. — Wspomniałem już, że X. Dr Jażdzewski w swem sprawozdaniu poselskiem ostro krytykował politykę koła. Piękne za nadobne oddał mu na zebraniu w Pleszewie poseł Dr Z. Dziembowski, zarzucając przeciwnikom większości koła, że z pominięciem istotnych interesów społeczeństwa, gonią tylko za popularnością i poklaskiem żywiołów hałaśliwych.

Jaką będzie fizyonomia przyszłego koła parlamentarnego, wcale jeszcze przewidzieć nie można, bo jest cały szereg niepewnych wyborów, które na jednę lub drugą stronę przeważą. Sam fakt jednak, że główni reprezentanci polityki koła parlamentarnego ponownie postawieni zostali jako kandydaci, świadczy, że opinia godzi się z polityką roztropności, a krzykactwo nasze, jak zawsze, tak i dziś pracuje tylko dla naszych nieprzyjaciół.

Jeżeli n. p. jest gorącem życzeniem *Orędownika*, żeby koniecznie posła Kościelskiego usunąć z areny politycznej, to właśnie zupełnie to samo życzenie mają szowiniści niemieccy, albowiem obawiają się wpływów p. Kościelskiego, wiedzą dobrze, że jemu każdego czasu służy możność użalenia się tam, gdzie dotąd żaden wpływ polski nie sięgał, a dokąd się socyalistycznie zabarwiony *Orędownik* nigdy nie dostanie, choćby się jeszcze wyraźniej zalecał rzekomą swą lojalnością pruską. Nawet te organa niemieckie, które dotąd popierały *Orędownika*, jako wygodny taran na solidarność polską, opuszczają go teraz.

Smierć hr. Edwarda Ponińskiego z Wrześni pozbawiła nas jednego z nestorów naszego obywatelstwa, zawsze chętnego do służby publicznej. Zostawił on jedynemu synowi nietylko znaczny majątek ziemski, ale i wielkie kapitały. Młodszy hr. Stanisław majątek swój, Dominowo, sprzedał był kolonizacyi. Z dwóch córek jedna jest wdową po Stefanie Chłapowskim, druga jest za radcą ziemstwa, Konstantym Sczanieckim. Pogrzeb hr. Edwarda Ponińskiego odbył się z wielką okazałością i wśród tłumnego orszaku współobywateli i ludu. Oddali mu też ostatnią przysługę najwyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, a sam X. Arcybiskup, jako dawny proboszcz wrzesiński, prowadził kondukt. Zmarły miał lat 83, był żołnierzem w r. 1831, a w kraju pełnił najrozmaitsze urzędy autonomiczne i obywatelskie.

Widoki na lepsze żniwa cokolwiek się poprawiły, ale znów susza zaczyna się dawać we znaki. Ukazał się też u nas od strony Szląska nowy nieprzyjaciel plonów, jakiś owad, rodzaj skoczka, który całe pola niszczy, jak szarańcza. Od Brandenburgii zaś ciągnie jakaś zaraza na cukrowe buraki.

Szczególne też nieszczęście dotknęło miasto Piłę. Wywiercono tam studnię artezyjską, z której woda buchnęła gwałtownie, ale brudna, unosząc ze sobą wiele części ziemnych. Widocznie zaś nurt podziemny tworzył jamy, nad któremi powierzchnia ziemi zaczęła pękać i usuwać się. Już 12 domów jest zagrożonych, że runą, a miasto będzie musiało odszkodować właścicieli. Technicy zjeżdżają się zbliska i daleka i starają się owładnąć podziemnym prądem, ale dotąd nadaremnie. Jezioro pod Szczecinkiem, o kilkanaście mil od Piły, zapadło nagle o kilka metrów. Zdaje się, że to zjawisko jest w związku z gwałtownym wybuchem wody w Pile.

Spór o Morskie Oko.

Odpowiedź *Pester Lloydowi*

przez

adwokata Dra Józefa Retingera.

IX.

Licytacya Zakopanego rozpoczęła się rano dnia 9 maja 1889 roku. Napływ wszelakiej publiczności był taki, że nietylko sala i sąsiedni pokój, ale i kurytarze pełne były interesowanych i ciekawych. Licytował rząd, licytowało Stowarzyszenie i rozmaite inne osoby, a między nimi i wyżej dwaj wspomnieni przemysłowcy. Moja misya była zaś taka, iż jeżeli ani rząd, ani Stowarzyszenie, ani żaden z patryotów Polaków nie kupi, mam przystąpić do licytacyi i za każdą cenę Zakopane kupić. Kiedy więc cena podniosła się już tak wysoko, iż wszyscy ustąpili, a tylko dwaj wyż wymienieni przemysłowcy między sobą licytowali, przystąpiłem do licytacyi i nad wieczorem utrzymałem się przy kupnie, jako pełnomocnik hr. Władysława Zamoyskiego. Walka była tak zacięta, że jeden z przeciwników, tracąc nadzieję kupna, ze znużenia, gorąca i irytacyi zemdlał, a drugiego, zaślepionego w zapale walki, jego przyjaciele gwałtem od licytacyi oderwali i z sali wyprowadzili. Dopiero, kiedy ci dwaj panowie po przerwie przyszli do siebie i ochłonęli, zrzekli się dalszej licytacyi i wtedy przy kupnie się utrzymałem.

Na tej licytacyi był także dawny rządca Zakopanego i może w godzinę po skończonej licytacyi zgłosił się do mnie, oświadczając gotowość objęcia zarządu. Tłumaczył mi, iż za rządów Peltza powstała w Zakopanem taka anarchia, iż tylko on, biorący wówczas główny udział w tych interesach, może ład zaprowadzić. Mianowicie mówił mi, że większa część karczem z gruntami jest żydom lub gminom posprzedawanych, a nie wszystko zostało odgraniczone i zapłacone; że bardzo znaczne przestrzenie są parcelami góralom w ten sposób sprzedane, iż posiadanie im oddane zostało, mimo że tylko mała cząstka górali cenę kupna zapłaciła, zaś znacznie większa ich ilość albo wcale ceny kupna nie zapłaciła, albo też tylko małą cząstkę ceny jako zadatek dała. Dalej mówił mi, że przed konkursem i podczas jego trwania górale rozmaite przestrzenie lasów i pastwisk sobie poprzywłaszczali, które wykazać jest w stanie; wreszcie, że jest jeszcze wiele innych interesów, dawniej rozpoczętych, a nie skończonych, które on zna. I prosił mię w końcu, aby mu wyrobić u hr. Zamoyskiego posadę rządcy. Rozmowa ta trwała aż do chwili odejścia wieczornego pociągu do Krakowa. Słuchałem jej uważnie, bo już dawniej słyszałem, że ten pan najlepiej zna stosunki Zakopanego, że jest najwięcej wpływowym tam człowiekiem i że zrażenie sobie jego krótką odmową może wielce utrudnić położenie nowego nabywcy. Nie dałem mu więc żadnej stanowczej odpowiedzi, tłómacząc się, że w tem stadyum sprawy sądowej nic się jeszcze o przyszłości powiedzieć nie da.

We dwa miesiące później wysłał sąd obwodowy w Nowym Sączu komisyę swoją pod przewodnictwem sędziego, Dra Teofila Matusińskiego, polecając mu uchwałą swą z dnia 24 lipca 1889 roku L. 4895, aby kupione na licytacyi dobra Zakopane i Kościelisko hr. Władysławowi Zamoyskiemu w posiadanie oddał. Czynność ta odbywała się z wielką ścisłością prawniczą, gdyż sędzia Matusiński wszystkie nawet najmniejsze kwestye wątpliwe sam na miejscu badał, interesowanych i świadków przesłuchiwał i dopiero po przeprowadzeniu takich szczegółowych dochodzeń decyzyę swą wydawał. To samo stało się i przy „Morskiem Oku.“ Przybywszy tam, zastał on na obecnie spornem terytoryum pasące się bydło, konie i owce, zawezwał więc rozlicznych świadków, przesłuchał ich i gdy wszyscy zgodnie zeznali, że na tem terytoryum od wieków wspólnie z dworem zakopańskim pasają i gdy zeznania te zgadzały się z hipotecznem posiadaniem, oddał je w posiadanie nowonabywcy. I nie mógł inaczej uczynić, skoro dawny wysłannik rządowy Nerunowicz tak samo postąpił, a i późniejsze tutejsze mapy katastralne to samo wykazywały. Oddanie posiadania odbyło się w ten sposób, że komisya sądowa obeszła granice tak, jak my tego teraz żądamy, i nakazałem, jako pełnomocnik hr. Zamoyskiego służbie zakopańskiej, aby wzdłuż granicy robiła znaki graniczne i powbijała tablice z napisem: „państwo Zakopane.“ Również i posiadanie „Morskiego Oka“ odebrałem w ten sposób, iż z całą komisyą objechałem całe „Morskie Oko“ i poleciłem ryby łowić. Ryb tych nałowiono tyle, że wystarczyło ich także dla turystów, licznie wtedy przy „Morskiem Oku“ zebranych. Protokół tej czynności spisany został szczegółowo i gdy komisya całą swą czynność ukończyła i cały protokół oddania posiadania sądowi w Nowym Sączu do zatwierdzenia przedłożyła, sąd ten uchwałą z dnia 21 września 1889 roku L. 6274, a następnie sąd apelacyjny w Krakowie decyzyą z dnia 12 marca 1890 roku L. 2194 w całości takowy zatwierdził.

W ten więc sposób stał się hr. Zamoyski wspólnie z sołtysami Nowobilskimi właścicielem tych gruntów i w najlegalniejszy sposób przez sąd wprowadzony został w posiadanie. Nabywszy te dobra na licytacyi z rąk sądu i mając przez sąd oddane posiadanie, ani przypuścić mógł, iżby jego, lub współwłaścicieli sołtysów Nowobilskich, mógł ktokolwiek w tem posiadaniu niepokoić. Jakiekolwiek prawo mógł ktoś przed nim rościć sobie, to on, nabywszy Zakopane na publicznej licytacyi, a więc w najlepszej wierze, mógł je ignorować. Nie wiedział wprawdzie o ugodzie z 18 grudnia 1858 r., ale i ona przez więcej jak 30-letni okres czasu przedawniała, tem bardziej, że ani Palocsaye, ani bar. Szalomon, ani ks. Hohenlohe nie postarał się w swoim czasie o wydzielenie hipoteczne i przez przejście dóbr Zakopane w czwarte ręce, od czasu zawarcia tej ugody, wydzielenie to stało się już dawno niemożebne. Mimo, iż w całej okolicy i w Jaworzynie doskonale wiedziano o działalności komisyi, urzędującej kilka tygodni w rozmaitych miejscach Zakopanego, nikt ze strony Jaworzyńskiego państwa z jakiemibądź pretensyami się nie zgłosił, mimo że tablice graniczne stały i były dla każdego widzialne. Taki stan najzupełniejszego spokoju trwał do lipca 1890 r.

Na wiosnę r. 1890 dochodziły mnie wieści do Krakowa, że rządca z Jaworzyny bywa w Zakopanem u byłego rządcy Zakopanego, tego samego pana, który mi się z usługami swemi zaraz po licytacyi ofiarował, a później, mimo spotykania się naszego, do rozmowy ze mną dojść nie mógł. Dowiedziałem się, że syn tego pana przyjęty został za leśniczego do Jaworzyny i że tam się już znajduje i zwracano mi uwagę, abym był ostrożny, bo z jakiejś strony na burzę się zanosi. Nie wiedziano jednak, zkąd pocisk przyjdzie. Dopiero w maju r. 1890 otrzymał hr. Zamoyski list od rządcy z Jaworzyny, zapraszający na konferencyę w sprawie granicznej — konferencya miała się odbyć w Krakowie. — Mijały tygodnie, do konferencyi jednak nie przyszło i po pierwszym lipca 1890 r. dowiaduje się hr. Zamoyski, że rządca dóbr jaworzyńskich kazał tablice z napisem „państwo Zakopane“ wyrzucić i nasłał pasterzy węgierskich, aby pod osłoną strzelców jaworzyńskich bydło na spornem, dopiero od tej chwili, terytoryum pasali. Równocześnie wytoczył zarząd dóbr jaworzyńskich przed sądem węgierskim w Starej wsi proces rządcy hr. Zamoyskiego p. Janowi Manieckiemu, o rzekome naruszenie posiadania pastwiska przy Morskiem Oku.

Całe postępowanie rządcy z Jaworzyny i zachowanie się byłego rządcy z Zakopanego wyrobiły we mnie przekonanie, iż ukartowano ów spór graniczny, którego ofiarą padłby rządca Maniecki, a w jego miejsce wstąpiłby dawny pretendent i rzecz załagodził. Inaczej bowiem nie mogę sobie wytłómaczyć, dlaczego nie został zaskarżonym przed sądem węgierskim (jeżeli do skargi koniecznie już przyjść miało), albo właściciel hr. Zamoyski, albo też ja, jako jego pełnomocnik, który faktycznie objąłem granice w posiadanie, nakazałem tablice postawić i wszelkie prawa posiadania wykonywać. Zkąd więc p. Maniecki, mając w tem wszystkiem drugorzędny udział, miał być i to nie jako zastępca hr. Zamoyskiego, ale osobiście na proces wystawiony? Zagadkę tę tłómaczę sobie tem, że proces ten miał być tylko pomostem do utorowania drogi byłemu rządcy Zakopanego, wieloletniemu przyjacielowi rządcy z Jaworzyny i ojcu oficyalisty jaworzyńskiego. Konsekwencye procesu, skierowanego przeciw p. Manieckiemu, były jasne, bo proces ten osobiście nie dotyczył ani hr. Zamoyskiego, ani górali i jakikolwiek byłby jego wynik, w niczem nie przesądzał praw tych osób, a przecież mimo tego, faktycznie wprowadzał hr. Zamoyskiego w grę stosunków. Nic więc łatwiejszego nie było, jak wyrzec się Manieckiego, przyjąć dawnego rządcę, a wtedy nawet ks. Hohenlohe nie mógłby swemu rządcy zrobić zarzutu, bo ten, komu proces zrobił, ulotnił się i sprawa upadła. Plan ten zrozumieliśmy odrazu, ale korzystać nie mogliśmy z niego z rozlicznych powodów natury moralnej. Nadto polegaliśmy na sile naszych praw i naszych władz. Nie mogliśmy bowiem ani na chwilę wątpić, iż ten sąd, który nam te dobra sprzedał i prawomocnie w posiadanie oddał, nie będzie chciał, lub nie będzie mógł nas obronić.

Nikt jednak nie zmieni we mnie przekonania, iż źródłem tego procesu nie był żaden patryotyzm węgierski, ani dobra chęć służenia swemu chlebodawcy, ale poprostu była to intryga i prywata. Przypuszczam i to, że sprawa przeszła granice pierwotnego programu i że nie spodziewano się obecnych następstw i myślano, że tak samo stanie się teraz, jak bywało dawniej, że Polakom można na głowie kołki ciosać, a oni w pokorze zrzekną się wszystkiego i wytłómaczą sobie powoli, że właściwie straciwszy kawał ziemi, powinni być szczęśliwi, że więcej nie stracili. I możeby to w innym przypadku było nastąpiło, ale nie w tym, gdzie chodzi o Morskie Oko.

Zamiast więc wejść w sieci tej intrygi, wytoczył hr. Zamoyski proces prowizoryalny księciu Hohenlohemu o naruszenie go w spokojnem posiadaniu tych, obecnie spornych gruntów, opierając się na działalności komisyi sądowej w r. 1889 i na spokojnem posiadaniu cały rok, a więc przeszło 30 dni trwającem. — Niezadługo potem odbył się przed sądem węgierskim w Starejwsi termin w sprawie przeciw p. Manieckiemu wytoczonej, na którym prosiłem przeciwnika, aby mi wykazał swoje uprawnienie do owych gruntów, gdyż jeżeli istotnie ma niezbite dowody, to i bez procesu przyznam mu to, co słuszne. Wtedy to przyniesiono oryginalny akt ugody z 18 grudnia 1858 roku, zawartej z p. Homolacsową i gdy zbadałem jego treść, nie mogłem nic innego uczynić, jak najprzód pod względem formalnym uczynić zarzut niekompetencyi władzy węgierskiej, skoro akt przedłożony przez przeciwnika, tylokrotnie stwierdza należność spornego terenu do Galicyi, a powtóre uczyniłem słuszny zarzut przedawnienia wszystkich praw, z tego aktu powstałych przez 30-letni przeszło upływ czasu. Nadto zrobiłem sobie kopię tego aktu do swego innego ewentualnego użytku. Naturalnie, że to sprawiło piorunujące wrażenie, gdyż dopiero wtedy zrozumiano, iż nietylko ten proces p. Manieckiemu wytoczony, musi być ostatecznie przegrany, ale i wszelkie dalsze roszczenia prywatne z tego aktu wypływające, przedawniały — i ks. Hohenlohe przez winę swej służby, wszelkie swe prawa prywatne na galicyjskiem terytoryum utracił.

Odtąd postanowił przeciwnik ignorować wszelką drogę sądową, tak węgierską, jak i austryacką i poprostu gwałtem się wedrzeć i przez gwałt nadać walor aktowi z 18 grudnia 1858 r. Uzyskał wprawdzie przeciwnik wyrok I-ej instancyi, dla siebie korzystny, ale unieważniły go wyższe sądy węgierskie i poleciły wstrzymać postępowanie sądowe na tak długo, dopokąd sprawa granicy politycznej ostatecznie zadecydowaną nie będzie.

Następstwem tego powinno było być zupełne zaniechanie używania spornego terenu. Tymczasem stało się wprost przeciwnie, bo przeciwnik niekontent z obrotu spraw przed sądami węgierskiemi, a tem bardziej nie mogąc się spodziewać dobrego rezultatu procesu galicyjskiego, postanowił sam sobie radzić. Kazał więc przy Morskiem Oku szybko grunt splantować, drzewo budowlane natychmiast sprowadzić i wybudował dom cieślami węgierskimi. Gdy się o tem Białczanie dowiedzieli, przybyli na miejsce, dom rozburzyli, a cieśli węgierskich rozpędzili. O tem donieśliśmy starostwu i sądowi nowotarskiemu.

W tydzień potem, a było to w październiku 1890 r., kazał przeciwnik dom zburzony ponownie stawiać, dawszy polecenie swej straży leśnej, aby do każdego naszego górala strzelała, któryby im przeszkadzał. Gdy się o tem ludność na Podhalu dowiedziała, ruszyła do Morskiego Oka w liczbie około 80 uzbrojonych górali z kilku najbliższych wiosek. Myśmy wysłali straż swoją, aby górali powstrzymać bodaj na 24 godzin, a tymczasem parliśmy na starostwo, aby wysłało żandarmów i nie dopuściło do rozlewu krwi i do tego węgierskiego najazdu. Starostwo nowotarskie wysłało swego komisarza z żandarmami do Morskiego Oka i przybyli właśnie wtedy, kiedy zniecierpliwieni górale mieli uderzyć na służbę jaworzyńską i tymczasem przybyłych żandarmów węgierskich. Przewaga i rozdrażnienie górali było tak wielkie, iż gdyby się była bitwa rozpoczęła, byliby przeciwnicy niewątpliwie w pień wycięci. Udało się jednak komisarzowi sprawę załagodzić, ale przeciwnik musiał się zobowiązać do zaniechania wszelkich dalszych robót aż do decyzyi sądu nowotarskiego i dał na to słowo.

Wkrótce potem wydał sąd nowotarski rozporządzenie, iż żadnej ze stron spór wiodących nie wolno posiadać spornego przedmiotu aż do ostatecznej prawomocnej decyzyi Sądu nowotarskiego.

Na tem skończył się rok 1890.

Przemowa Ojca św. do pielgrzymki ruskiej

Ukochani synowie! Gdy ze wszystkich stron odbieramy życzenia z tego powodu, iż za Bożą łaską doczekaliśmy się 50 letniego jubileuszu biskupiego, bardzo chętnie przyjmujemy także i te życzenia, które Nam przynosi dzisiaj tak zasługujący na miłość naród Rusinów galicyjskich. Wasze objawy uczucia, ukochani synowie, są sercu Naszemu szczególnie miłe dlatego, że przez usta waszego Metropolity oświadczyliście z takiem przekonaniem, iż my otaczamy wasze sprawy ojcowską i wyjątkową opieką. Oddawna już bowiem — samo przypomnienie tego raduje już Nas — działaliśmy wiele za Bożą łaską, dla waszego wspólnego dobra. Główną rzeczą było, iż słynny wobec Waszych przodków pod każdym względem tak bardzo zasłużony Zakon Bazylianów, który już prawie zupełnie był upadł, nanowo podnieśliśmy; uczyniliśmy to z troskliwości o Was i w uzasadnionej nadziei. Gdy bowiem za lat dawnych, kiedy Zakon ten kwitnął, także i Wasz Kościół stał w pełni rozwoju, to potrzeba było siły tego Kościoła przedewszystkiem za pomocą tego samego środka ożywić i odnowić. Teraz atoli możemy już cieszyć się obfitemi owocami, jakie ztąd — jak to nam wiadomo — przy współdziałaniu biskupów jak najpiękniej wyrastają, tak, iż obok biskupów i duchowieństwa są do rozmaitych funkcyj już teraz pomocnicy, a w przyszłości jeszcze więcej ich będzie. Podobnie utworzyliśmy następnie, aby pasterstwo dusz stosownie do rozmiarów kraju lepiej mogło być sprawowane, nową stolicę biskupią w Stanisławowie. W końcu zaś, ażeby cały Wasz naród mógł przyjmować dobrodziejstwa katolickiej religii w sposób odpowiadający stosunkom dzisiejszym, poleciliśmy Wam odbyć zaniechany prawie od dwóch wieków, synod prowincyonalny we Lwowie i wysłaliśmy do kierowania nim męża wypróbowanej bystrości; wreszcie nie zaniedbaliśmy żadnej sposobności, kiedy tylko mogliśmy być Wam pożytecznymi.

Musimy jednak przyznać na pochwałę Rusinom, iż nie są obojętnymi dla naszych usiłowań i trosk, a że chcą za nie podziękować zapałem i pilnością dowodzi tego ta właśnie, z tak daleka przedsięwzięta pielgrzymka do Grobu św. Piotra, jako do świętego skarbu Wiary i podpory siły chrześcijaństwa. Wy sami, ukochani Synowie, przyznaliście to przed chwilą; zaiste, ze słów waszych przyświeca pewien rodzaj gotowości do posłuszeństwa, tak, iż zdajecie się od Nas niczego bardziej nie oczekiwać, tylko przestróg i poleceń. A słowo Nasze, zawierające przestrogę, zwraca się naprzód do biskupów w sprawie bardzo ważnej, która interesuje ich troskliwość pasterską, mianowicie: aby papiescy alumni w seminaryach kościelnych jak najlepiej byli kształconymi. Niechaj nigdy nie zaniedbują zwracać szczególnej uwagi na zbawienie dusz, na plan nauk, a specyalnie na karność, niechaj nigdy nie zaniedbują starać się o to, a przytem nikogo innego nie dawać na kierowników, jak tylko takich, którzy z miłością zdrowej nauki łączą siłę charakteru i w szczególności, gorącego ducha kapłańskiego. Klerowi jednak chcielibyśmy z naciskiem zalecić, ażeby zawsze pamiętał o posłuszeństwie względem biskupów i zgodzie pomiędzy braćmi. Gdy posłuszeństwo i zgoda zapanują, także i stan duchowny będzie się cieszył u ludu tak zbawienną powagą. Rozumne uchwały synodu wejdą w wykonanie, a co zarówno jest pożądane, nieuzasadnione i więcej niżliby można się spodziewać szkodliwe różnice w obrzędach odpadną i znikną. Z tą samą troskliwością niech duchowieństwo pielęgnuje u ludu tę, tak ze wszech miar pożyteczną pobożność i nie ustaje w zastosowywaniu niektórych, zwyczajnych u łaciników, ćwiczeń w pobożności; w ten bowiem sposób odrębność ich greckiego obrządku nie zostanie naruszoną, a natomiast łączność z Kościołem łacińskim i rzymskim będzie w sposób potężny popartą. Pragniemy, aby takie życzliwe usposobienie pomiędzy klerem greckim i łacińskim było prawdziwie silne, ażeby mianowicie duchowieństwo obu obrządków, powołane do czci jednego Boga, i Jemu w jednym i tym samym zawodzie służące, na wzajem się przez obustronne przykłady świętości i miłości budowało i wspierało.

Cały naród niechaj zaś tak trwa przy wierze katolickiej i tę wiarę w życiu i działaniu swojem stawia tak wysoko, jak to temu najznamienitszemu Dobru jedynie przystoi; ogłaszane przez nas o tem od czasu do czasu pisma, powinni biskupi sumiennie przyjmować i pilnie wprowadzać w życie, a niebezpieczeństw błędu i dawnych wadliwości pilnie unikać; tego napomnienia, aby rozum Pasterzy czuwał nad tem nieprzerwanie, udzielamy w tym celu, aby łatwowierność prostodusznych nie była oszukiwana przez jakiekolwiek mylne nauki niekatolików, a w szczególności przez złe książki. Przemowa Nasza, ukochani synowie, jest już nieco przydługa, ale chciejcie poznać w tem właśnie apostolską Naszą troskliwość, która Nami powoduje, troskliwość nietylko o was, lecz także o wielu innych, których wieczne zbawienie z waszem, w szczególny sposób zdaje się pozostawać w związku. Gdyż My wierzymy podobnie, jak Nasz poprzednik Urban, którego godne zapamiętania słowa przypomnieliście, iż z gorącości wiary i czystości obyczajów narodu ruskiego wypłynie siła cudowna i ogarnie owe ludy niedalekiego Wschodu, które Kościół rzymski oddawna przywołuje i zaprasza w swoje ramiona. Polecając opiece Boga tę tak miłą nadzieję, błagamy wielką Matkę Bożą, Archanioła Michała i męczennika Jozafata, by przez ich opiekę łaska niebieska codzień pożyteczniej w was wzrastała, a szczęśliwą zapowiedzią tych życzeń niech będzie apostolskie błogosławieństwo, które z największą miłością udzielamy każdemu z was, biskupom, duchowieństwu i całemu narodowi waszemu.

KRONIKA.

Kraków 9 czerwca.

— **Uroczysta procesya** z kościoła N. Maryi Panny, celebrowana przez X. prałata Krzemieńskiego, wyruszyła wczoraj o godz. 6 wieczorem na Rynek krakowski przy udziale duchowieństwa krakowskiego, świeckiego i zakonnego, oraz bractw kościelnych. Tuż przed duchowieństwem postępowała „Harmonia“ krakowska i grała poważne marsze. Procesyi sprzyjała pogoda, to też uczestniczyło w niej kilkanaście tysięcy wiernych tak z miasta, jak ludu wiejskiego z pobliskich okolic.

— **W pałacu królewskim na Wawelu** od pewnego czasu kilkunastu ludzi pracuje żwawo nad odczyszczaniem pokrytych grubą warstwą tynku, pobiałki i farb ozdób rzeźbiarskich, pozostałych z dawnych epok świetności rezydencyi polskich królów. Odskrobano i odczyszczono w ten sposób kilka gotyckich odrzwi, wspaniale rzeźbionych na parterze i na pierwszem piętrze, barokowe kamienne ozdoby głównej klatki schodowej, cały szereg zamurowanych futryn okiennych z epoki przejściowej z gotyku w renesans na krużganku pierwszego piętra, prześliczne wczesnorenesansowe rzeźby wewnętrznego erkeru na galeryi drugiego piętra, oraz sztukaterye bogato złocone, któremi epoka Zygmunta przyozdobiła pokoik wieży obok kurzej stopy. Roboty te prowadzi obecny komendant koszar zamkowych p. major Czajkowski, używając do nich sił wojskowych, między któremi znajdują się zdolni kamieniarze i sztukaterzy. Myślą przewodnią przytem jest wzbudzić w załodze wojskowej, zajmującej te gmachy, poszanowanie dla arcydzieł, jakie nam najświetniejsza epoka sztuki zostawiła w spuściżnie. Myśl to niezawodnie szlachetna i cywilizacyjna, a podziwiać trzeba uszanowanie dla przeszłości, z jakiem jest przeprowadzaną. W tego rodzaju jednak robotach około zabytków najszanowniejszych i największej ceny artystycznej nigdy nie można być dosyć ostrożnym w unikaniu wszelkich, choćby najdrobniejszych przekształceń i uzupełnień. Każdy najdrobniejszy na pozór ślad pierwotnego kształtu może nieocenione oddać przysługi, jako wskazówka do przyszłej fachowej restauracyi dzieła sztuki, restauracyi, której w tym wypadku nie przestaniemy nigdy pragnąć i spodziewać się... W tym też duchu wyrazili się zaproszeni do objawienia swej opinii pp. konserwatorowie: architekt Odrzywolski i Dr Tomkowicz, którzy w towarzystwie komendanta koszar wczoraj szczegółowo oglądali prowadzone roboty. Z największem uznaniem podnieść należy gotowość, z jaką p. major Czajkowski przyrzekł zastosować się skrupulatnie do ich wskazówek i rad, oświadczając, iż mu przedewszystkiem i jedynie chodzi o dobro zabytków sztuki, i o to wszystko, co do ich uratowania oraz uwydatnienia najskuteczniej przyczynić się może. Pospieszamy z radością podzielić się tem doniesieniem z czytelnikami naszymi, tem więcej, iż opinia publiczna była nieco zaniepokojoną robotami, z początku prowadzonemi bez udziału fachowych powag i miejscowego konserwatora. Lokalności odczyszczone mają na przyszłość być od możliwych uszkodzeń zabezpieczone, częściowo nawet zamknięte.

— **Od wiarygodnego i naocznego** świadka otrzymujemy doniesienie o wypadku nad wyraz bolesnym i gorszącym. Kiedy wczoraj uroczysta procesya Bożego Ciała z kościoła na Piasku stanęła przed gmachem gimnazyum Sobieskiego, a celebrans postawił Przenajśw. Sakrament na ołtarzyku, umyślnie przygotowanym, w chwili gdy tysiące wiernych padło na kolana, grono młodzieży szkolnej zjawia się w oknie i z dzikim hałasem zrzuca na głowy pobożnych śmiecie itp. Jeden z niedorostków stanął nawet w oknie z kapeluszem na głowie. — Smutny, bardzo smutny to fakt, który świadczy, że wśród młodzieży naszej nietylko giną uczucia religijne, ale pojawia się zdziczenie. Nie wątpimy, że władze szkolne przeprowadzą w tej sprawie szczegółowe dochodzenie.

— **Towarzystwo strzeleckie.** W niedzielę dnia 11 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu złoży obecny król strzelecki p. Marfiewicz godność królewską w ręce prezesa, a po wręczeniu mu złotego pierścienia królewskiego i po spisaniu protokółu abdykacyi, rozpoczną bracia kurkowi, ubiegający się o godność królewską, strzelanie do kura drewnianego. Strzelanie to trwa cały tydzień i dopiero kto w przyszłą niedzielę, t. j. 18 czerwca b. r., ostatni kawałek kura celnym strzałem z żelaza strąci, ten królem ogłoszonym będzie. Tak w tę niedzielę, jak i w przyszłą niedzielę, odbędą się w ogrodzie strzeleckim koncerty wojskowej muzyki.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Prof. Dr Maryan Sokołowski: „O pergameńskich rzeźbach i o okazach plastyki w zbiorach Uniwersytetu Jagiellońskiego.“ 2) Wnioski członków.

— **Na sprowadzenie zwłok ś. p. Lenartowicza** złożono do dnia dzisiejszego na ręce p. Ksawerego Konopki 6.494 złr. 22 ct.

śliwił swym uśmiechem. Widzicie teraz państwo ten tłum rozbitków, wynoszących z walki złamane skrzydła i umysł rozgoryczony, te androgyny, które nie przerobiły się na mężczyzn, a przestały być kobietami, te niedoszłe Aspazye i Korynny, te Aldony z *Teki Stańczyka*, wnoszące w społeczeństwo jad swych spaczonych pojęć i serdecznej goryczy. Nie, zaprawdę! otwierać szranki temu ruchowi, byłoby to samo co przykładać rękę do tego, by z gruntu zmienić naród, by stworzyć nową Polskę — Polskę bez domowego ciepła i narodowych tradycyj!

Mylą się ci, którzy sądzą, że szeroko otwierając zastawy tej powodzi, rozwiążą sprawę kobiecą. Istnieje ona rzeczywiście, to się nie da zaprzeczyć, ale tylko dlatego, że kobieta coraz bardziej z oczu traci cel swój i misyę społeczną. Żona stała się artykułem zbytku, który drogo kosztuje a mało przynosi korzyści. Rząd, ten największy socyalista — jak powiada, jeżeli się nie mylę, Taine — zamiast, uznawszy jej wyjątkowe ku temu uzdolnienia, oddać w jej ręce początkowe wychowanie chłopców nawet, tak jak się to z dobrym skutkiem dzieje w Ameryce i skandynawskich państwach, odsunął ją, upaństwowiwszy wychowanie, niemal zupełnie od wpływu na własne jej dzieci, i zwolnił ją tem samem z najważniejszych jej obowiązków. Do zajęć domowych, które dziś „służbą“ nazywa, czuje ona wstręt coraz większy, natomiast wzrosła u niej chęć użycia i zamiłowanie w zbytku, tak iż, odnosząc to do kobiet średniego stanu, o które tu głównie chodzi, porównać można instytucyę małżeńską do młyna, gdzie mąż przerabia wszystko na pieniądze, a kobieta pytluje pieniądze na fatałaszki.

Nie potrzebuję więc, zdaje się, tłómaczyć, w jakim kierunku należałoby poprowadzić reformę kobiecego wychowania, jeżeli chcemy powrócić kobiecie uronione wewnętrzne zadowolenie, jeśli chcemy ją uczynić istotą rzeczywiście pożyteczną w społeczeństwie. Jak długo kobieta tego nie pojmie, że ma inne prawa i obowiązki, niż mężczyzna, jak długo tego nie zrozumie, że współzawodniczyć z nim nie może i nie powinna, będąc istotą odmienną, lecz zupełnie równorzędną, jak długo nie ukocha wysokiego swego posłannictwa, będziemy, rozprawiając o emancypacyi, z pustego w próżne przelewali flukta mniej lub więcej niedorzecznej a drażniącej elokwencyi, nie dochodząc nigdy do zadowalniającego wyniku. A nie jest to wcale zawiść lub też lekceważenie, które mnie skłoniły do wypowiedzenia tego, co tu o emancypacyjnych dążeniach powiedziałem, lecz owszem, wysokie pojęcie o zaszczytnem powołaniu kobiety, o jej cywilizatorskiem posłannictwie, o ważnej roli w społeczeństwie i ludzkości, jaka im skutkiem zarządzeń Opatrzności przypadła w udziale, oraz najserdeczniejsza życzliwość i najgłębsza cześć dla tych szafarek szczęścia na ziemi, o których mówi poeta niemiecki: *Sie flechten und weben himmlische Rosen in's irdische Leben!*

Na tem zamykam tę pogadankę, która się i tak wydłużyła w nieskończoność, przepraszając czytelników, że ich tak srodze wynudziłem tą polemiką. Obiecuję solennie poprawę, ślubując, że chociażby na mnie uderzył cały legion emancypantek, których panna czy pani J. J. celem „wyświetlenia“ tej sprawy powołuje do krucyaty przeciw mej osobie, nie dam się już wyprowadzić w polemiczne szranki. Przysięgam, że wyzwany natychmiast do snu się ułożę i będę udawał nieboszczyka. Ściśle rzecz biorąc, ja już teraz umarłem; powiększyłem grono aniołków! Czy widzicie państwo, jak gazowemi skrzydełkami babkikonika wzlatuję w strefy serafickiego anielstwa? Tam na dole u stóp „młodych i niedoświadczonych“ mych pogromczyń pozostał stary mój miecz polemiczny. *Voici le sabre, le sabre, le sabre de men pè-è-ère!..*

Włodzimierz Zagórski.

— **Na zebraniu uroczystem,** urządzanem ku uczczeniu ś. p. Lenartowicza przez Koło literacko-artystyczne w niedzielę o godz. 5 po południu w sali „Sokoła," wypowie słowo wstępne wiceprezes Koła, p. Dr Hugo Zathey.

— **Z sezonu wyścigowego.** Wnosząc ze spisów, dotąd drukiem ogłoszonych przez Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, udział biegunów w tegorocznych, za dni dziewięć zacząć się mających gonitwach, będzie liczniejszy niż w latach poprzednich. Jest to zasługa dyrekcyi, która, ulepszając tor i powiększając nagrody, zniewoliła wielu dotąd niechętnych wyścigom krakowskim sportsmenów austryackich do zapisania swych koni na tegoroczne wyścigi. W każdym dniu odbędzie się siedm gonitw. Najmniejsza nagroda wynosi 1.100 złr., najwyższa (wielka nagroda Krakowa) 12.000 złr. Jedna przyniesie zwycięzcy 5.000 złr., trzy po 4.000 złr. Wielka nagroda Krakowa *(Grand Prix)* rozegra się dnia trzeciego, czyli we wtorek 20 b. m. Dotąd 27 koni zapisanych w tym biegu, w innych liczba mianowań waży się pomiędzy cyfrą 18 a cyfrą 28 koni. Wprawdzie dużo z nich zostanie jeszcze wycofanych w ostatniej chwili, ale swoją drogą jest nadzieja, że spora ich liczba stanie u startu i gonitwy będą ożywione. Tylko te biegi, w których udział brać mogą wyłącznie konie, pochodzące z Galicyi lub z Królestwa, wyróżniają się szczupłą liczbą podpisów. I tak: mianowania o nagrodę Rudawy (1.500 złr.) zamknięto trzema podpisami, nagrodę zaś prezesowską (2.000 złr.) dwoma. W biegu tym, jeżeli „Sezam" p. Ludwika Grabowskiego nie stanie u startu, to „Telimena" hr. Tarnowskiego nie będzie miała żadnych rywalów. Wogóle hodowców polskich niewielu się zgłosiło. Z hodowców galicyjskich zapisali jedynie: hr. Tarnowski z Chorzelowa 4 konie („Telimenę," „Tęczę," „Kropidło" i „Jutrzenkę"), hr. Siemieński 3 („Aryę," „Polankę" i „Vielleicht"), p. Scazighino kilka koni. W gentlemeńskich gonitwach z przeszkodami walczyć zamierzają tylko dwaj polscy oficerowie: hr. J. Lasocki na „Seremicie" i hr. Aleksander Romer na „Mildzie." Na usilne prośby dyrekcyi jeden tylko hodowca z Królestwa Polskiego p. Ludwik Grabowski zgłosił 2 konie „Sezama" i „Fine Perle" i pocieszać się musimy jedynie nadzieją, że w roku przyszłym sportsmeni warszawscy okażą się dla Krakowa łaskawszymi. — Wielką nagrodę Krakowa (12.000 złr.) sprobują zdobyć tylko dwaj hodowcy galicyjscy: hr. Tarnowski z Chorzelowa, który liczy 3 konie zapisane („Telimenę," „Tęczę" i „Kropidło") i p. Scazighino z jednym koniem „Voloscą." Dotąd niewiadomo na pewno, czy „Fine Perle" stanie, lub nie, do walki.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa międzynarodowych wyścigów w Krakowie odbędzie się w poniedziałek dnia 19 b. m. o godz. 10 rano w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń. Porządek dzienny: 1) przyjęcie protokółu; 2) sprawozdanie kasowe; 3) załatwienie wniosków dyrekcyi; 4) ewentualne wnioski członków; 5) przyjmowanie nowych członków.

Tegoż samego dnia o godz. 3½ po południu w tej samej sali odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie członków galic. klubu jazdy panów. Porządek dzienny: 1) wybór prezesa, wiceprezesa i komitetu; 2) wybór komisyi programowej; 3) ewentualne wnioski.

— **Z kolei państwowej.** Od dnia 15 b. m. począwszy pociąg osobowy Nr 1217 (odj. z Jasła o g. 6·30 rano, przyj. do N. Zagórza o g. 8·40 rano) odjeżdżać będzie z N. Zagórza już o g. 8·50 rano (zamiast o g. 9·23 przed poł.), i przybędzie do Chyrowa o g. 10·56 przed poł. (zamiast 11·30 przed poł.). Z Chyrowa zaś do Przemyśla zaprowadzony zostaje nowy pociąg osobowy Nr 2021 (wyj. z Chyrowa o g. 11·04 przed poł., przyjazd do Przemyśla o g. 12·08 po poł.), stanowiący dalszy ciąg powyższego pociągu i mający w Przemyślu dogodne połączenie do pociągu pospiesznego Nr 3 w kierunku do Lwowa i Podwołoczysk (odj. z Przemyśla o g. 12·28 po poł., przyj. do Lwowa o g. 2·32 po poł.). Bliższe szczegóły nowych tych pociągów uwidocznione są w II dodatku do kieszonkowego rozkładu jazdy. Dodatek ten udzielony będzie na żądanie na każdej stacyi kolei państwowej bezpłatnie.

— **Stan wody** na Wiśle wynosi dzisiaj tylko 0·35 ctm. nad 0. Od dnia wczorajszego spadła woda o 60 ctm. Zapewne w poniedziałek stan wody będzie już normalny.

— **Wylewy.** Wody Dniestru od przedwczoraj wieczora cokolwiek opadły; w Haliczu z 4·30 na 4·10 metrów nad zerem. Około Halicza 300 chałup częściowo, 10 po strych zalanych; gmina dostarcza żywności, wielkie obszary pól i pastwisk w Haliczu i Dubowcach pod wodą. W Hoszowie oddział pionierów, złożony z 36 ludzi i zaopatrzony 6 łodziami, pod komendą oficera, wywozi z nadludzkiemi wysileniami ludzi z zalanych domów i rozwozi żywność. Drugi oddział pionierów wyjechał z Przemyśla do Tyśmienicy. Dolina Bystrzycy Sołotwińskiej stoi od Sołotwiny aż po Łysiec pod wodą; ośm miejscowości jest tamże częściowo zalanych.

Dunajec zalał częściowo Niecieczę, Siedliszowice, Pasiekę, Janikowice, Pierszyce, Goruszów, Otfinów, Czyżów i Nowopole; komunikacya między Siedliszowicami a Żabnem przerwana, środki ratunkowe zarządzono; woda opada, równie jak i na Wisłoce, wedle wiadomości z Jasła.

Wisła pod Dzikowem 2·62 metry nad zerem, więc stan średni; podobnie San pod Przemyślem 2·50 m. i Wisłoka pod Mielcem 2·20 nad zerem.

— **Przerażające wiadomości** nadeszły z Wyżnicy na Bukowinie. Po 16-dniowym nieustannym deszczu wystąpił Czeremosz z brzegów i dwoma ramionami wylał się na miasto, zatapiając w jednej chwili dwie trzecie domów miasteczka. Przeszło 250 rodzin zdołało ocalić zaledwie życie. Wiele domów runęło i uniesionych falami znikło bez śladu, do innych woda płynie przez okna i unosi z wnętrza sprzęty. Budynek Starostwa, otoczony morzem fal, zupełnie odcięty od reszty miasta. Onegdaj w nocy przyniosła woda z gór masę drzewa i domów huculskich, które utworzyły zaporę na rzece. Czeremosz wszedł przeto w stare łożysko i wylał się na miasto. Dzielnica „Za rynek" nie istnieje. Wszystkie domy zniesione. Pod Wyżnicą woda podmuliła słup telegraficzny, który runął i zabił przechodzącego wieśniaka. Most na drodze dubowieckiej runął w chwili, kiedy przezeń przejeżdżała fura, na której jechali wójt i wachmistrz. Wóz i konie utonęły. Obaj ludzie uratowali się, płynąc do brzegu. Pod Czeremoszem wezbrane fale porwały dziecko wieśniacze i daleko za wsią wyrzuciły je martwe na brzeg.

— **W Rusowie,** powiatu śniatyńskiego, spadł grad tak wielki, że jeszcze nazajutrz okrywał pola grubą warstwą. Piorun zabił tam na polu wieśniaka.

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała zarządcę c. k. urzędu sprzedaży soli w Drohobyczu Stanisława Przybyłowicza, starszym kontrolorem przy c. k. urzędzie sprzedaży soli w Bochni w IX klasie rangi, następnie kontrolora c. k. urzędu sprzedaży soli Józefa Brodowicza, zarządcą urzędu sprzedaży soli w IX klasie rangi, wreszcie urzędników pomocniczych dla spraw domenowo-kasowych Stanisława Kamińskiego i Stanisława Zajączkowskiego, kontrolorami urzędów sprzedaży soli w X klasie rangi.

— **Order.** Cesarz zezwolił nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi Karolowi hr. Załuskiemu, przyjąć i nosić wielką wstęgę cesarsko-chińskiego orderu podwójnego smoka I klasy drugiego rzędu.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 21 maja b. r. sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o regulacyi rzeki Dniestru na przestrzeni Rozwadów-Żurawno.

— **Kurs dla nauczycieli.** Reskryptem z dnia 26 maja b. r. zatwierdził minister oświaty wnioski Rady szkolnej krajowéj o urządzeniu kursów nauki dla nauczycieli, sposobiących się do składania egzaminu wydziałowego. Jeden z tych kursów urządzony będzie w półroczu zimowem 1893/94 w gimnazyum św. Anny w Krakowie, pod kierunkiem dyrektora tegoż gimnazyum Dra Kulczyńskiego, a obejmować ma przedmioty matematyczno-przyrodnicze w 28 godzinach na tydzień. Drugi kurs urządzony będzie w półroczu letniem 1894 r. w ck. szkole przemysłowej we Lwowie, pod kierunkiem dyrektora tejże szkoły Gorgolewskiego, a obejmować ma rysunki i matematykę również w 28 godzinach. Liczba uczniów na każdym kursie wynosić ma 40. Na uczniów zgłaszać się mają nauczyciele szkół ludowych z całego kraju, posiadający egzamin do szkół pospolitych, — przyjęci na kurs, otrzymają urlop półroczny.

— **Krwawe zajście.** Przed kilkoma dniami było miasteczko Skole widownią krwawego zajścia. Dwóch żandarmów przyszło o godz. 9 wieczór do mieszkania kaprala miejscowej policyi Mikulińskiego, z żądaniem natychmiastowego wydania im dziecka kucharki, służącej u żandarmów, oddanego im na wychowanie. Gdy Mikulińscy odmówili temu żądaniu, rzucili się na nich żandarmi, kłując ich bagnetami, poczem dziecko zabrali przemocą. Mikuliński dostał 6 pchnięć, żona jego ranę w piersi. Na dobitek wzięto ich oboje do więzienia, zkąd ich jednak sędzia pow. zaraz uwolnił. Krwawe to zajście wywołało ogólne oburzenie. Prokuratorya wytoczyła dochodzenie.

(Gaz. Narodowa).

— **Dr Karliński,** lekarz powiatowy, wysłany został przez rząd do Dżeddy w Arabii, w celu wykonywania nadzoru nad pielgrzymami, wracającymi z Mekki, a to, ażeby zapobiedz możliwemu zawleczeniu rozmaitych chorób.

— **Jubileusz** pięćdziesięcioletniej pracy w zawodzie lekarskim obchodził w Warszawie we wtorek Dr Ludwik Natanson. Wieczorem zgromadzeni w Towarzystwie lekarskiem koledzy jubilata, z prezesem instytucyi na czele, wręczyli Drowi Natansonowi dyplom honorowy na członka rzeczonego Towarzystwa. Następnie grono lekarzy, w liczbie 150 osób, podejmowało jubilata ucztą składkową w resursie kupieckiej. Od r. 1871 jest p. Natanson przełożonym warszawskiej gminy izraelickiej.

— **Elviro Andriolli** ciężko zachorował.

— **„Gazeta toruńska"** pisze: O przejeździe cesarza Wilhelma przez Waplewo, siedzibę p. hr. Adama Sierakowskiego, dowiadujemy się, że monarcha stanął przed dworem waplewskim, a nie wysiadając z powozu, przez 20 może minut rozmawiał z państwem Sierakowskimi, poczem do Malborga odjechał.

— **Ślub.** Z Paryża donoszą: Artysta-malarz, p. Julian Aksentowicz, poślubił wnuczkę artystki sceny lwowskiej, p. Aszpergerowej, pannę Giełgudównę, córkę urzędnika „Westminster Bank" w Londynie.

— **Ajencya północna** ogłasza następujący krótki telegram z Moskwy: Przedmioty, skradzione z monasteru czudowskiego, zostały znalezione.

— **Kawalerami legii honorowej** mają być mianowani, jak zapewnia paryski *Voltair,* dziennikarze rosyjscy: Suworin, Notowicz i Petrowskij. Nominacya nastąpi dnia 14 lipca, tj. w dniu francuskiego święta narodowego.

— **Z Madrytu** donoszą: Arcybiskup z Valladolid porwany został w Leon przez lokomotywę pociągu kuryerskiego i wleczony był przez znaczną przestrzeń. Cudownym sposobem arcybiskup ocalał, tylko suknie porozdzierane w szmaty.

— **Spóźnione zeznanie.** Dzienniki niemieckie otrzymały następującą wiadomość z Pragi: Wielkie wrażenie wywołały tu zeznania, złożone wczoraj przez jednego z przestępców, osadzonych w zakładzie karnym w Pongraczu. Przestępca ów, nazwiskiem Smetana, wezwawszy sędziego śledczego, przyznał się, że przed trzema laty zamordował i obrabował jednego z Polaków w Ameryce. Inny Polak i pewien Prusak, podejrzani o morderstwo i skazani na dziesięć lat ciężkiego więzienia, odbywają jeszcze obecnie niezasłużoną karę. Smetana, od kilku tygodni ciężko chory i zaopatrzony niedawno ostatniemi Sakramentami, skazany został w roku 1892 przez praski sąd za zbrodnię publicznego gwałtu i obrazę majestatu na trzechletnie więzienie. Zeznania Smetany, którego przesłuchanie nie jest jeszcze ukończone, są dokładne i zdają się być zupełnie prawdziwe i szczere.

— **Marki pocztowe i spoczynek niedzielny.** Od 1 czerwca zaprowadzone zostały w Belgii nowe marki pocztowe, mające na celu rozpowszechnienie zasady święcenia niedzieli, zdobywającej sobie wszędzie, dzięki usiłowaniom katolickiej prasy i ludności, coraz szersze uznanie. Do nowych marek belgijskich dołączone są małe karteczki z napisami francuskim i flamandzkim: *Ne pas délivre le dimanche — Niet bestellen ob Zontág.* Każdy list, zaopatrzony marką wraz z powyższym dodatkiem, a oddany w sobotę, dopiero w poniedziałek rano wysyłany jest do miejsca przeznaczenia. Nadawca może użyć marki bez karteczki niedzielnej, a wówczas list przesyłany jest natychmiast bez względu na dni świąteczne. Nowość tę zawdzięcza Belgia energicznej a dobroczynnej działalności katolickiej ministra poczt i telegrafów, Vandenpeerebooma.

— **Nekrologia.** Matka Celina Badeni, zakonnica w zgromadzeniu Najśw. Serca Jezusowego (Sacré Coeur) we Lwowie, siostra znanego publicysty X. Jana Badeniego T. J., zmarła wczoraj, licząc lat 40.

— Jan Lgocki, obywatel ziemski w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 66, zmarł dziś w Krakowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 10 b. m.: *Dramat jednej nocy,* poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego — *Marcowy kawaler,* komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego i *Dzika różyczka,* komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

W niedzielę 11 b. m. po raz 144: *Kościuszko pod Racławicami,* obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 12 b. m. po raz 145: *Kościuszko pod Racławicami* (jak wyżej).

— Dnia 8 czerwca pochmurno, wieczorem mały deszcz; termometr od +12·2 doszedł do +19·5 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7 rano dnia 9 czerwca stan jego był 744·6 mm., termometru +15·8 Cels. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 10 czerwca: św. Małgorzaty król. Szkockiej.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 czerwca.

Pomimo słabszych notowań za granicą, dzisiejszy targ tutaj odbył się w dobrem usposobieniu i ceny cokolwiek się podniosły.

Płacono pszenicę białą 9·25 do 9·50, czerwoną 9·30 do 9·70, żółtą 9·25 do 9·65 złr.; żyto 7·70 do 8·— złr.; jęczmień browarny 6·40 do 6·70, na kasze 6·20 do 6·40 złr.; owies 7·— do 7·30 złr.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 9 czerwca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga: Program tegorocznych rosyjskich manewrów wojskowych obejmować ma także ćwiczenia, dotyczące mobilizacyi. Specyalne takie ćwiczenia odbędą się w okręgach wojskowych: warszawskim, wileńskim i kijowskim.

Według rozporządzenia rosyjskiego rządu w kurlandzkich szkołach marynarki udzielaną będzie odtąd nauka wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim. Rozporządzenie to rozciągnięte ma być niebawem na wszystkie tego rodzaju szkoły w prowincyach nadbałtyckich.

Paryż 9 czerwca. Z biskupów francuskich otrzymają na najbliższym konsystorzu papieskim kapelusz kardynalski tylko: arcybiskup w Bordeaux msgr. Lecot i biskup w Rodez msgr. Bourret.

Herbette odjeżdża pojutrze do Berlina, wobec czego upadają pogłoski o jego odwołaniu.

Paryż 9 czerwca. W Nimes i Allais (depart. Gard) umarło kilka osób na cholerę. Z Maçon nadeszły również wiadomości o podejrzanych wypadkach zasłabnięcia.

Komisya parlamentarna, obradująca nad kwestyą, czy należy zwrócić bankierowi Vlasto sumę 50.000 franków, wypłaconą Rouvierowi, odrzuciła 5 głosami przeciwko 5 wniosek, aby wypłatę tę uskutecznić z funduszów państwowych.

Rzym 9 czerwca. Kardynał Galimberti zaraz po swem przybyciu do Rzymu miał bardzo długą audyencyę u Ojca św. Ojciec św. wyraził kardynałowi żywe zadowolenie z powodu jego znakomitej działalności w ostatnich sześciu latach dla dobra Kościoła i papiestwa.

Belgrad 9 czerwca. Stanowisko przywódcy partyi postępowej Garaszanina budzi w kołach radykalnych żywe zaniepokojenie. Różnice między stronnictwem radykalnem a postępowem zaostrzyły się do tego stopnia, że można przypuszczać, iż postępowa mniejszość wystąpi w skupczynie wobec radykalnego rządu ze stanowczą opozycyą.

Londyn 9 czerwca. Żywy interes budzi tu sprawa biografii Dra Morella Mackenzie, którą wydać miał Haweis. Biografię tę przedłożono w manuskrypcie cesarzowej Fryderykowej, która wyraziła życzenie, aby książki tej nie drukowano. Rodzina Mackenzie i biograf zgodzili się na to, wszakże wydawca, który nabył był manuskrypt, żąda wynagrodzenia szkody. Układy pojednawcze rozbiły się.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 czerwca. Cesarz złożył wczoraj księciu Mikołajowi czarnogórskiemu półgodzinną wizytę.

Wiedeń 9 czerwca. Minister sprawiedliwości, hrabia Schoenborn, powrócił wczoraj wieczorem z Pragi.

Wiedeń 9 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą: Dzisiaj przejeżdżał przez Wiedeń metropolita Sembratowicz i biskup stanisławowski Kuiłowski. Na dworcu kolei zgromadziło się około 20 ruskich studentów. Trzej studenci udali się do coupé, gdzie jeden z nich miał przemowę, zakończoną okrzykiem: „pereat." Pozostali na dworcu studenci rzucali, wśród okrzyków „pereat," przez okna wagonu zgniłe jaja. Dwóch studentów aresztowano i ukarano grzywną 25 złr.

Wiedeń 9 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła jednogłośnie sprawozdanie Dumby o budżecie spraw zagranicznych. Sprawozdanie podnosi bezinteresowną, o utrzymaniu pokoju zawsze pamiętającą, a zarazem o mocarstwowe stanowisko państwa zawsze dbałą politykę austryacką. Politykę tę, opartą niewzruszenie na trójprzymierzu i starającą się o utrzymanie przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, przyjmuje cała ludność bez zastrzeżeń z najżywszem zadowoleniem. Komisya budżetowa będąc z tem usposobieniem ludności w najzupełniejszej zgodzie, wnosi jednogłośnie uchwalenie wotum zaufania dla ministra i wyrażenie mu pełnego uznania dla jego znakomitej i skutecznej działalności.

Komisya rozpoczęła obrady nad budżetem wojskowym. Minister wojny przedstawia *exposé.*

Wiedeń 9-go czerwca. Komisya dla kodeksu karnego odrzuciła na wczorajszem posiedzeniu paragrafy projektu rządowego, dotyczące zbrodni naruszenia tajemnicy urzędowej, popełnionej przez podawanie do publicznej wiadomości aktów i faktów, odnoszących się do stosunków służbowych. Referent Piniński podniósł, że przepisy te zawierają rozszerzenie t. zw. arnimowskich paragrafów niemieckiego kodeksu karnego na wszystkich urzędników. Ponieważ już sama zasada arnimowskich paragrafów jest sporna, przeto rozszerzenie jej nie jest usprawiedliwione doświadczeniami, poczynionemi w Austryi.

Pięciokościoły 9 czerwca. Onegdaj wyjechała ztąd do Buda-Pesztu deputacya, złożona z trzech robotników. Delegaci przedłożyć mają ministrowi handlu żądania strejkujących robotników. Ostatnim terminem, wyznaczonym przez władze na ukończenie strejku, jest poniedziałek. W dniu tym odstawieni będą do miejsca przynależności gminnej wszyscy, z innych gmin pochodzący robotnicy. Wczoraj stanęło do pracy, pod osłoną oddziału wojska, około 150 robotników.

Zemuń 9 czerwca. Sześciodniowe deszcze spowodowały niezwykłe podniesienie się stanu wody w Dunaju i Sawie. Nadbrzeżne pastwiska i zasiewy w torontalskim komitacie stoją pod wodą.

Berlin 9 czerwca. *Berliner Tageblatt* donosi z Darmstadtu: W tutejszych kołach dworskich żywo omawiane są bliskie zaręczyny rosyjskiego następcy tronu z księżniczką Alicyą, najmłodszą siostrą wielkiego księcia.

Berlin 9 czerwca. Przed sądem krajowym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Ahlwardtowi o obrazę wszystkich urzędników pruskich, a w szczególności stanu sędziowskiego, popełnioną w mowie z d. 29 października 1891 r. w Essen. Rozprawa została odroczona.

Paryż 9 czerwca. Ogólnie tu przypuszczają, że ambasadorem w Londynie mianowany będzie Montebello, a ambasadorem w Petersburgu ponownie Laboulaye.

Według krążących pogłosek, cło na surowicę zniżone ma być do 9, a na odczyszczoną naftę do 12½ fr.

Paryż 9 czerwca. Dzienniki półurzędowe donoszą, że w zamian za obniżenie cła od nafty, zredukuje Rosya cła od blisko 60 artykułów handlowych, mianowicie od galanteryjnych towarów, od ubrań, od artykułów przemysłu paryskiego, od win i wyrobów wełnianych, oraz od instrumentów muzycznych.

Paryż 9 czerwca. Przed trybunałem kasacyjnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa z powodu odwołania się członka rady administracyjnej tow. panamskiego, Eiffla, przeciw wyrokowi sądu apelacyjnego. Cottu, który nie pojawił się na rozprawie, utracił prawo dalszego rekursu.

Cette 9 czerwca. Od wczoraj zaszło tu pięć wypadków śmierci wśród podejrzanych objawów cholerycznych.

Rzym 9 czerwca. Krążą pogłoski, że dep. Barzilai interpelować będzie w Izbie ministra spraw zagranicznych Brina w sprawie ostatnich oświadczeń hr. Kalnoky'ego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 25
srebrna "	98 15
4% złota	117 35
4% koronowa	96 45
Akcye ban. ausst.-w.	991 —
" kredytowe	339 —
Londyn	122 95
Napoleony	9 79
Dukaty	5 85
Marki	60 20
4% Renta węg. kor.	94 72
4% " " złota	115 85
Losy prem. węg.	148 —
Losy tureckie	50 —

	złr. ct.
Anglobank	149 75
Union	254 50
Bankverein	122 75
Akcye Länderbank.	253 —
" kol. Kar. Lud.	218 25
" " lwowsko-czerniow.	258 50
" " południ.	102 37
Elbethal	237 25
Nordbahn	2960
Staatsbahn	307 75
Alpin	50 60
Akcye tytoniowe	182 50
Ruble	130 —

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 9 czerwca.

Banknoty austr.	165 85
Krótki Wiedeń	165 80
Banknoty ros.	216 35
5% Listy zast. pols.	66 90

4% Listy likw. pols.	66 50
Akc. kol. Kar. Lud	— —
" austr. kred.	176 —
Ultimo Ruble	216 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 9 czerwca.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	131 —
Marki niemieckie za 100	59 90	60 30
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	100 80	101 80
5% " " " z 10% prem.	109 85	110 65
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% " " " " 41 let.	97 —	— —
4% " " " " 56 let.	97 —	— —
4½% " " " "	100 40	101 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 10	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% " " " " II "	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 75
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	219 50
" lwowsko-czerniowieckiej	257 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 —	24 50
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
" " węgierskie	12 50	13 50
" " włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 8 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% " " hipot. z 10% pr.	110 15	110 85
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% " " " " "	100 50	101 20
4% " " " " " 56 l.	97 20	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 8 czerwca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	100 85
5% " " " " s. II—V	— —	98 85
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 60
5% " " " " " V	— —	102 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8 czerwca.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	98 30	98 50
4²⁄₁₀% srebrna	98 15	98 35
4% złota austryacka	117 25	117 45
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	116 05	116 25
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	96 15	97 15
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 30
4% " " "	95 50	96 50
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 25
3% " " " " 1889	114 75	115 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% " " " "	101 20	101 80
4½% " " " "	100 —	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	— —
4½% " " " " "	100 10	100 60
4% " " " " " 56 l.	98 —	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 65
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 70	129 60

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	101 —
4% " Koszyce-Bogumin	97 30	98 30
4% " Lwów-Czern. opodat.	90 —	90 60
4% " " nieopod.	97 —	98 —
3% " południowej	158 60	159 60
4% " węgiersko-galicyjskiej	96 40	97 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 25	150 75
wiedeńsk. banku związk. 100 "	123 60	124 20
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	434 —	435 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	—	— —
węg. banku kredytow. 200 "	407 50	408 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	255 —	255 50
austro-węgiersk. banku 600 "	994 —	1000 —
Unionbanku 200 "	256 —	257 —
kolei Albrechta 200 "	95 50	96 50
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	2960	2970
" Karola Ludwika 210 "	— —	— —
" Koszyce Bogumin 200 "	190 —	191 50
" Lwow.-Czerniow. 200 "	258 50	259 —
" państwowej 200 "	308 40	308 90
" południowej 200 "	102 50	103 50
" węgier.-galicyjskiej 200 "	203 75	204 75
" węg. półn.-wschod. 200 "	201 75	202 75

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	50 50	50 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182 —	182 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
" " 1860 " 500 "	147 60	148 —
" " 1860 " 100 "	164 25	165 25
" " 1864 " 100 "	195 —	196 —
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	148 50	149 50
" regul. Cisy	141 50	142 50
austr. regul. Dunaju	127 75	128 75
miasta Wiednia z r. 1874	177 25	177 75
serbskie 100 frankowe	42 25	42 50
tureckie	49 90	50 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 40
kredytowe z r. 1858	196 50	197 50
miasta Krakowa	23 50	24 —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	18 90
" " węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	23 25	24 25
miasta Stanisławowa	43 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 84	5 86
20-frankówki	9 78	9 79
Funty szterlingi angielskie	12 28	12 33
Marki niemieckie	60 17	60 22
Ruble papierowe	130 —	131 —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*